

W meczu na szczycie siatkarskiej PlusLigi, Asseco Resovia pokonała w Kędzierzynie Zakłę 3:2. Było to kolejne w tym sezonie zwycięstwo wicemistrzów Polski, wśród których na pozycji libero występuje znany z kadry narodowej, Damian Wojtaszek. O występy w składzie rywalizuje z nim młody Mateusz Maślowski. - Bardzo się cieszę, że jestem w tak dobrej drużynie, ale na pewno mam swoje ambicje i bardzo chciałbym grać – powiedział rezerwowy libero rzeszowskiej drużyny.



W „dorosłej” siatkówce to chyba pana pierwsze zwycięstwo w Kędzierzynie. Jak ono smakuje? Jak wrażenia z meczu, w którym co prawda pan nie zagrał, niemniej przeżywał pan bardzo to spotkanie z kwadratu?

Mateusz Masłowski: - Bardzo się cieszę, że udało nam się wygrać z Zaksą, ponieważ nie dokonaliśmy tego ani razu w tamtym sezonie. Nieważne, czy się gra, czy się nie gra - trenujemy razem i jesteśmy jedną drużyną. Tam, w kwadracie, jeszcze bardziej niż na boisku wszystko się przeżywa. Jesteśmy naprawdę bardzo szczęśliwi, że udało nam się pokonać rywali.

Szczególnie wyrównany w spotkaniu z Zaksą był set pierwszy i piąty. Co zadecydowało, że ostatecznie zabraliście do Rzeszowa dwa punkty?

- Wydaje mi się, że wejście Marko Ivovicia, które całkowicie zmieniło naszą grę. Chwała Markowi za to, że skończył wiele bardzo ciężkich piłek. W pełni zasłużenie został nagrodzony statuetką MVP. Oczywiście cała drużyna zapracowała na to zwycięstwo, ale wejście Marka dało taki dodatkowy impuls i pociągnęło nas zespół.

Ostatnio w Lidze Mistrzów bardzo męczyliście się w Czechach, gdzie teoretycznie byliście zdecydowanym faworytem. Czy to było takie lekkie zlekceważenie przeciwnika, czy może dopadło was zmęczenie materiału?

- Prowadziliśmy już 2:0 - bardzo pewnie wygraliśmy te dwa sety - i wtedy Fred doznał kontuzji. Tak się czasem zdarza, że kiedy nagle przytrafi się jakiś pech, wszystko „siada”. Pokazaliśmy jednak klasę, bo gdy Dukla Liberec wygrała dwie partie i doprowadziła do tie-breaka, ostatecznie to my go wygraliśmy.

Czy mając takiego konkurenta, a zarazem kolegę, na swojej pozycji, jak reprezentant Polski, Damian Wojtaszek, niecierpliwi się pan oczekując na szansę gry, czy raczej cieszy, że jest się od kogo uczyć?

- Bardzo się cieszę, że jestem w tak dobrej drużynie, ale na pewno mam swoje ambicje i bardzo chciałbym grać. Wygrywamy i to jest najważniejsze, co nie zmienia faktu, że po to się trenuje, aby występować. Na razie jestem słabszy i trener wybrał Damiana Wojtaszka, ale będę cały czas i z całych sił próbował udowodnić, że mogę sobie poradzić na boisku.

Przed wami dużo grania - oprócz ligi i Ligi Mistrzów, w styczniu dochodzi wam seria

spotkań w Pucharze Polski. Czy liczy pan, że trener będzie bardziej rotował składem?

- Szczerze mówiąc, nie liczę na takie rotacje. Wydaje mi się, że nie o to w tym wszystkim chodzi. Wolałbym na treningach zasłużyć sobie, żeby trener na mnie postawił. Jeśli nie będę zasługiwał na grę, to dawanie sobie pograć nie ma sensu.

Wywiad ten opublikowałem na przegladligowy.com

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}